

„Non sa che sia dolore” BWV 209

Zaskakująco mało wiadomo o historii powstania i przeznaczeniu włoskiej kantaty Bacha „Non sa che sia dolore” BWV 209. Jak dotychczas, nie zidentyfikowano ani autora libretta, ani – co symptomatyczne – nie udało się jednoznacznie potwierdzić autorstwa samego Jana Sebastiana, mimo iż dzieło jest odnotowywane we wszystkich katalogach twórczości mistrza. Jedyny przekaz źródłowy dla tego utworu to jego rękopiśmienna kopia sporządzona około roku 1800 przez nieznanego skrybę, pochodząca z prywatnej kolekcji bachianów Nikolausa Forkela, autora pierwszej biografii Lipskiego Kantora. Po śmierci Forkela odpis ten znalazł się w posiadaniu słynnego berlińskiego kolekcjonera muzykaliów Georga Poelchaua, by następnie trafić do archiwum muzycznego ówczesnej Królewskiej Biblioteki w Berlinie (obecnie Berlińskiej Biblioteki Państwowej – Staatsbibliothek zu Berlin Preussischer Kulturbesitz). Niektórzy badacze skłaniali się w przeszłości nawet ku stwierdzeniu, że w wypadku BWV 209 chodzi raczej o anonimowe pasticcio – kompilację fragmentów dzieł różnych kompozytorów z I połowy XVIII wieku, w tym oczywiście Bacha. Dyskusja w tej sprawie zapewne będzie trwała jeszcze długo, ale jednemu zaprzeczyć się nie da: muzyka rzeczony kantaty zawiera tak wiele elementów typowych dla warsztatu kompozytorskiego Bacha, tak wiele cech właściwych dla jego stylu, że mnożenie wątpliwości wydaje się zbędne. Należy widzieć ten utwór raczej jako jedną z prób zmierzenia się Bacha z włoskim stylem muzycznym, obok takich dzieł, jak słynny Koncert włoski BWV 971 na klawesyn solo, czy wczesna kantata Amore traditore BWV 203.

Tekst „Non sa che sia dolore” BWV 209 koncentruje się na wątku pożegnania kogoś, kto – jak się wydaje – należał do kręgu bliskich przyjaciół kompozytora. Chodzi tu raczej o osobę młodą, dobrze wykształconą, która wraca do swojej ojczyzny, jak wynika z wierszy kantaty – do bawarskiego miasta Ansbach, by odtąd tam służyć swoją wiedzą i doświadczeniem. Tam też, w Ansbach znajdzie ów „ponad swój wiek” uczony patronów godnych swoich kwalifikacji i talentu. Autor libretta sili się na elokwencję, gdy bohaterowi kantaty każe podążać za rozkazami Minerwy – opiekunki nauki, a jego wędrówkę porównuje do podróży morskiej, posługując się powszechną w baroku metaforą życia jako żeglugi. Nie starczyło jednak poecie talentu, by w pełni samodzielnie ułożyć swoje wiersze po włosku, a jego włoszczyzna pozostawia – delikatnie mówiąc – wiele do życzenia. W tych jednak fragmentach libretta, których składnia włoska i ortografia pozostają bez zarzutu, tekst BWV 209 okazuje się po prostu kompilacją wyjątków z II pastor fido Giovanniego Battisty Guariniego (1538-1612) oraz z Semiramida riconosciuta Pietra Metastasia (1698-1782).

Nie wiadomo kim miałby być powracający do Ansbach adresat kantaty Bacha. Wybitny niemiecki muzykolog Klaus Hoffman wskazywał na Wawrzyńca Kolofa Mizlera – ucznia Bacha, założyciela słynnego lipskiego Towarzystwa Muzycznego, także ważnej osobistości życia społeczno-kulturalnego w oświeceniowej Polsce, który w swojej młodości był uczniem gimnazjum właśnie w Ansbach. Hans-Joachim Schulze, wieloletni dyrektor Archiwum Bachowskiego w Lipsku zakładał, że Bach skomponował swoje dzieło na pożegnanie bliskiego przyjaciela, niejakiego Lorenza Albrechta Becka (1723-1768), który na lipskim uniwersytecie studiował prawo, a po powrocie do Ansbach objął funkcję radcy tamtejszego dworu elektorskiego, lokalnego rządu i izby prawniczej („Hof-, Regierungs- und Justitzrath allda”). Arnold Schering natomiast jeszcze w roku 1912 pisał o rektorze Szkoły św. Tomasza w Lipsku w czasach Bacha – Johannie Matthiasie Gesnerze (1691-1761), który w roku akademickim 1729/30 pełnił funkcję rektora gimnazjum w Ansbach. Nie da się wykluczyć, że w przyszłości pojawią się jeszcze inni kandydaci na adresata owej pożegnalnej kantaty Non sa che sia dolore. Jedno jest jednak pewne: prawdą pozostaje zdanie z drugiego recytatywu dzieła: „Anspaca, piena di tanti Augusti” – „Ansbach, gdzie obrodzili godni mężowie”. Jeśli wspomnieć przy tej okazji fakt, że w Ansbach działał także włoski skrzypek i kompozytor Giuseppe Torelli, zatrudniony na dworze margrafa Brandenburgii-Ansbach w 1698 roku (Bach z pewnością znał wiele z jego dzieł, gdyż w czasach swojej służby na dworze księcia Wilhelma Ersta w Weimarze dokonał transkrypcji jednego z jego koncertów skrzypcowych – jako BWV 979), to wspomnienie tego, skądinąd mało „Bachowskiego” miasta w librettach kantat mistrza wydaje się w pełni zasłużone.

Kantata BWV 209 przeznaczona została na głos solowy – sopran z towarzyszeniem zespołu smyczków i koncertującego fletu poprzecznego (traverso). W swoim utworze Bach modelowo zrealizował koncepcję solowej kantaty włoskiej, w której zwyczajowo, na wzór opery, po instrumentalnym wstępie następowały ułożone parami recytatywy i arie (na ogół dwie lub trzy). W zgodnej opinii znawców, wstępna 'Sinfonia' uchodzi za przeróbkę jakiejś zaginionej dziś kompozycji instrumentalnej Bacha o charakterze koncertującym, o czym świadczyć ma jej stylistyczne powinowactwo z Suitą (uwerturą) orkiestrową h-moll BWV 1067. Kameralny charakter dzieła nie przeszkadza temu, by dostrzec w nim bogactwo i oryginalność pomysłów, właściwe tylko Lipskiemu Kantorowi. I na koniec: muzyka i śpiew musiały być ważne w życiu domniemanego adresata, skoro tenże „*va cantando in faccia al mar*” – „śpiewając morzu stawia czoła”, a ów „śpiew” w końcowej arii podkreślony został długim i radosnym melizmatem.

Szymon Paczkowski